Nr. 208 | Kraków, czwartek 7 września 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Obywatele! Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę 10 września o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Krakowie

w Cyrku na Błoniach

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1) **Drożyzna.**
2) **Gminna reforma wyborcza.**

Referenci: dr. Emil Bobrowski, radca miejski w Podgórzu, oraz posłowie Ignacy Daszyński i dr. Zygmunt Marek.

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

Skutki drożyzny.

Gorączka drożyźniana ogarnęła masy ludzkie w Austryi. Coraz to nowe ciosy padają z rąk zbójeckich karteli i spisków agrarnych i fabrycznych w rzesze ludowe. Ogromna większość konsumentów — niezorganizowana — przyjmuje te straszliwe ciosy w pokorze i bezradności, jęcząc i narzekając. Wielu ludzi uważa drożyznę za „dopust boży“, za wymysł dyabła, za złośliwość socyalistów — nie znając nawet jej przyczyn najgłówniejszych.

Korzystają z tej niewiadomości i z braku organizacyi mas konsumentów wielcy agraryusze, lichwujący chlebem i mięsem, rzeźnicy i piekarze, podnoszący bezczelnie ceny przy każdej sposobności, właściciele domów i kartele w najważniejszych gałęziach produkcyi.

W przeciągu 10 lat podskoczyły ceny mięsa o 60%, chleba o 50%, mieszkań o 100 do 200%.

Życie stało się droższe najmniej o połowę, w wielu miastach o trzy czwarte poprzedniej stopy życiowej.

Tymczasem olbrzymia ilość konsumentów żyje z płac i zarobków stałych, które nie podniosły się w ostatnich 10 latach ani w przybliżeniu tak, jak wzrosła drożyzna.

Jeżeli się równocześnie uwzględni rozwój i wzrost potrzeb kulturalnych, rozszerzenie się pojęć o hygienie, potrzebę kształcenia staranniejszego dzieci, wówczas zobaczymy, że lichwa drożyźniana grozi wyniszczeniem całego dorobku kulturalnego w szerokich warstwach naszego narodu.

Zmora opadła piersi kroci tysięcy ludzi, wprost strach przed niemożliwością wyżywienia się i wychowania rodziny!...

Co robić? Niepodobna brać poważnie obietnic rządu, że po wielu, wielu latach dochowamy się wielkiej ilości taniego bydła, bo w interesie potężnych agraryuszów nie leży tanie bydło wcale, a drożyzna mięsa rozszalała się już od pięciu lat i w tym czasie stan bydła się względnie pomniejszył.

Drobne stosunkowo — bo przez rząd niemile widziane — organizacye konsumentów nie mogą również przynieść znaczniejszej ulgi w walce z drożyzną. Zresztą i one skazane są na kartelowe, rozbójnicze ceny najważniejszych towarów.

Pozostaje zatem jedna, jedyna droga: **walka o wyższą płacę i o wyższy zarobek.**

I rzeczywiście na taką walkę zanosić się poczyna w Austryi. Cały szereg akcyj cennikowych, strejków i przygotowań do nich stanowi najważniejszą część życia w organizacyach robotniczych.

Klasycznym przykładem tego ruchu jest świeżo w Wiedniu odbyta konferencya kolejarzy, gdzie żądanie polepszenia płac postawione zostało w bezpośrednim związku z szalejącą drożyzną.

Ten związek będzie z biegiem czasu występował coraz to wyraźniej i jaskrawiej w każdym zawodzie. Pokazuje on, że strejki robotnicze nie są przyczyną drożyzny, lecz jej koniecznym skutkiem.

Strejki są tylko obroną i to obroną częściową, bo nie mogą one zmienić np. układu celnego, a tylko ratują pokolenie ludzi pracujących od klęski głodowej.

Czy urzędnicy państwowi będą zawsze tylko petycyonować i prosić, czy i wśród nich nie wywoła drożyzna odruchu podobnego do walk robotniczych, o tem gotowa rozstrzygnąć najbliższa przyszłość.

W każdym razie owoce drożyzny rosną w masach i wkrótce dojrzeją.

Krakowską manierą.

Depeszują ze Lwowa:

„Marszałek krajowy zwrócił się do przewodniczącego komisyi reformy wyborczej dra Leo, aby zwołał posiedzenie komisyi w celu przyspieszenia sprawy reformy wyborczej, tamującej normalny bieg życia sejmu galicyjskiego“.

A p. dr Leo używa wywczasów — po Maryenbadzie — w Abacyi i oczywiście na śmierć zapomniał, że jest przewodniczącym **komisyi nieustającej** dla uchwalenia reformy wyborczej sejmowej!...

Zapatrzył się na wzór swój: p. Głąbińskiego, który także jako przewodniczący tej komisyi nieustającej nigdy jej nie zwoływał, obiecanego projektu ustawy nigdy nie wykonał.

Wziął p. dr Leo przykład z podolaka Starzyńskiego, który ostatnio miał projekt opracować, a jak pisma donoszą grzecznie: „nie daje znaku życia“, choć pewno żyje...

Burżuazyjna prasa galicyjska udaje też wielce zgorszoną z tego powodu, jak gdyby nie znała p. Lea i jego metod „reformowania“, które stosuje od lat sześciu w Krakowie.

P. dr Leo, ex-konserwatysta, słynął jeszcze jako profesor uniwersytetu z lenistwa i kiedy objął rządy burmistrzowskie Krakowa, znajomi jego prorokowali mu upadek z powodu tej wady. Tymczasem z początku ze zdziwienia wyjść nie mogli, jak nowy burmistrz we wszystkich sprawach był poinformowany, ba — co więcej — ile reform obiecywał i to w najbliższej przyszłości. Kraj, miasto zostałyby były jak najgruntowniej zreformowane, gdyby choć jednej obietnicy dr Leo dotrzymał.

Ale p. dr Leo znalazł równocześnie cudowny środek dla zamaskowania swojego lenistwa. Środkiem tym stał się „Wielki Kraków“. Ten wszystkie zaniedbania, wszystkie krzywdy usprawiedliwiał.

Kiedy wreszcie ubywać poczęło tego argumentu, zdobył burmistrz krakowski nowy, podobny: został posłem do parlamentu i teraz wszystko dopasowuje do tego nowego obowiązku, a raczej nowego parawanu dla zaniedbywania najważniejszych spraw, o które sam urgował wedle znanej maniery.

Wszak obiecywanie miejskiej reformy wyborczej w Krakowie trwa już cztery lata z górą! A od r. 1908 dr Leo płonie chęcią przeprowadzenia reformy wyborczej do sejmu i wybrany przewodniczącym komisyi nieustającej, wcale jej nie zwołuje!!

Nam się zdaje, że w dążeniu do zrobienia karyery — a to jest jedyny cel życiowy p. dra Lea — zaszkodzi mu bardzo to niedbalstwo, które wywołuje uczucie wstydu w ludziach, znających owego krakowskiego „męża stanu“, nie mającego wiary ani szczerości, a próżnującego tak bardzo chętnie...

O p. drze Starzyńskim, jako o referencie nie potrzebujemy wiele słów tracić. Zacietrzewiony z powodu upadku przy wyborach, oparty o wrzaskliwą frondę, która nagle z niego zrobiła jakiegoś politycznego człowieka (gratis i z uwolnieniem od taksy), może on tylko zawadzać i przeszkadzać. A piękną pomocą dlań będzie zupełne niedbalstwo przewodniczącego komisyi dra Leo.

W „dobre“ ręce dostała się galicyjska reforma wyborcza...

Obawy wojenne.

Niepokój na giełdach.

Berlin. Tutejsze sfery handlowe i przemysłowe są bardzo zaniepokojone wskutek przewlekania się rokowań marokkańskich. Onegdaj panowała na giełdzie berlińskiej formalna panika z powodu niepokojących pogłosek o bliskim wybuchu wojny francusko-niemieckiej. Kupcy i przemysłowcy skarżą się na zastój w przemyśle i handlu z powodu niepewnej sytuacyi zagranicznej i obawy wojny. W Szczecinie z powodu pogłosek o bliskiej wojnie francusko-niemieckiej urządzono run na kasę oszczędności, z której w ciągu przedpołudnia wycofano 500.000 marek.

Z innych miast donoszą o podobnych zajściach i o wielkiem zaniepokojeniu w świecie kupieckim i przemysłowym: Potwierdza to „Berliner Tageblatt“ w wiadomościach z różnych miast i centrów handlowych i przemysłowych w Niemczech.

„Kreuzztg“, która dotąd zapatrywała się dość optymistycznie na rokowania francusko-niemieckie, teraz ostrzega przed zbyt przedwczesnym optymizmem i twierdzi, że podróż kanclerza do Kilonii z pewnością przyniesie ostateczną decyzyę, na którą cała ludność z wielkiem z niecierpliwieniem oczekuje.

Dzienniki domagają się szybkiego ukończenia rokowań, celom usunięcia niepokoju.

Strassburg. Tu i w innych miastach Alzacyi i Lotaryngi obiegają niepokojące pogłoski o bliskim wybuchu wojny francusko-niemieckiej. Władze starają się ludność uspokoić.

„Chrzescijańscy“ robotnicy za wojną.

Kolonia. Wydział niemieckiego kongresu robotniczego, do którego należą chrześcijańsko-narodowe związki robotników, urzędników prywatnych i funkcyonaryuszów państwowych postanowił wydać odezwę, w której nazywa „zdradą ojczyzny“ usiłowania socyalnej-demokracyi, zmierzające ku temu, aby obecną krytyczną sytuacyę narodu niemieckiego wyzyskać do przygotowania rewolucyi socyalnej(?). Nawołując do masowego strejku politycznego na wypadek wojennych zawikłań, wywołuje się za granicą takie wrażenie, jak gdyby na wypadek wojny siła wojenna Niemiec mogła nie dopisać i może być dla zagranicy pośrednią zachętą do gwałtownego naruszenia pokojowego rozwoju Niemiec i ich gospodarstwa światowego.

Delcassé podjudza.

Paryż. Dzienniki zamieszczają mowę Delcasségo, wygłoszoną z okazyi manewrów floty w Tulonie. Delcasse powiedział: „Manewry obecne zgromadziły wszystkie okręty, gotowe do wyruszenia w razie wojny. — Wszystkie magazyny amunicyi są pełne. Pokazałem krajowi tylko te okręty, które są

LEONARD BORAWSKI.

Wspomnienia z powstania w Meksyku.

4)

Więc „Viva Madero! Viva la Revolucion“! ze szczerym entuzyazmem krzyczeli Amerykanie. Z radością, okrzykami, śpiewami wracaliśmy do obozu. Ach! z jaką ulgą pozrzucaliśmy z siebie naboje, karabiny i wszystkie inne rzeczy. Spaliśmy tej nocy jak zabici. Na drugi dzień wczesnym rankiem zostaliśmy obudzeni przez... strzały. Zdobywano Juarez. Jak się później okazało, wymarsz nasz był uplanowany dla zmylenia czujności generała Navarro, dowódcy Juarez. Tymczasem generał Orozco ze swoimi ludźmi okrążył Juarez z tyłu, mogliśmy więc atakować Juarez z dwóch stron. Madero nie dawał rozkazu, by atakować Juarez, zrobił on to wówczas, gdy bitwa trwała już dwa dni. Nie spodziewając się, by nasz oddział wkrótce miał ruszyć do ataku, przeprawiłem się przez rzekę, by odebrać listy i gazety, które były na poczcie w El Paso. Woda była nadzwyczaj bystra i głęboka. Trzymając w jednej ręce ubranie, a płynąc przy pomocy drugiej — dość szczęśliwie dostałem się na drugą stronę. W El Paso ludność zaalarmowana strzałami, tłumnie nadciągała nad rzekę.

— Teraz — mówiono — zobaczymy „american boys“ (amerykańskich chłopców) przy robocie.

Spiesząc się, ile sił starczyło, przybyłem na pocztę. Odebrałem listy i gazety. Stamtąd też pisałem ostatnie parę słów do tow. Mazurkiewicza, redaktora „Dziennika Ludowego“. Po załatwieniu wszystkich spraw w El Paso pędem prawie leciałem do obozu. Przybywszy nad rzekę, silnie strzeżoną przez straże amerykańskie, zacząłem rozbierać się, gdy wtem galopem nadjeżdżają straże pograniczne. Nie czekając aż mnie zaaresztują, skoczyłem w ubraniu do wody i po chwili byłem w obozie. Tu zastałem tylko jednego człowieka. Był to włóczęga-żyd. Nie miał on broni przedtem. Obecnie jednak z miną bohatera przechadzał się naokoło obozu, z moim karabinem w ręku. Reszta żołnierzy była pod Juares.

Uporządkowałem swoją odzież, odebrałem żydowi karabin i naboje i postanowiłem iść szukać swego oddziału. Było to jednak zbytecznem, ponieważ wkrótce nadciągnął nasz oddział z powrotem. Kapitan Linderfeld nie mając rozkazu nie chciał atakować. Zaczęliśmy gotować śniadanie.

Wczorajsi dezerterzy również powracali do obozu. Atakować Juarez oni również mieli chęć, ponieważ przy zdobywaniu miasta w którymś z domów można na coś natrafić — tak rozumowali.

W poniedziałek 8 maja do obozu przyjechał Garibaldi i oświadczył, iż mamy iść do ataku. Była godzina 10 rano. Linderfelt uzbroił swoich ludzi jak mógł. Niektórzy mieli tylko drążki żelazne do prze bijania muru, inni tylko rewolwery, ręczne bomby lub noże. Z okrzykiem „Niech żyje rewolucya!“ ruszyliśmy. Maszerowaliśmy wzdłuż rzeki na oczach mieszkańców El Paso. O 2000 kroków od miasta puściliśmy się kłusem. Nie zasłonięci byliśmy niczem. Na kościele w Juarez było widać działo szybkostrzelne i obsługę przy niem. Dlaczego wówczas nie strzelali do nas — pozostanie to dla mnie zagadką. Mogli nasz cały oddział znieść do szczętu. Nie uczynili tego. Gruba to omyłka żołdaków Navarry. Przekroczywszy most przez rów irygacyjny, byliśmy w mieście. Faktem jest, iż oddział nasz pierwszy wszedł do miasta. Wprawdzie przed tem już była strzelanina, lecz poza miastem, nie zaś w samem mieście. Za nami przybywali rewolucyoniści meksykańscy. Niektórzy z nich mieli olbrzymie stalowe kule armatnie w rękach, zabrali je z wozów, które mieli dostawić do Navarry. Trzy takie wozy kul wpadły w ręce rewolucyonistów. Dowódcy, oprócz kapitanów, nie byli z nami; radzili oni jeszcze wspólnie z Maderą. Tymczasem, dostawszy się do miasta, zaczęliśmy zajmować jak najdogodniejsze pozycye do strzelania w nieprzyjaciela. Ludność częściowo opuściła miasto, a częściowo pozamykała się się w domach. W liczbie 10 z nas wdrapaliśmy się na dach jednego z wyższych domów, stojących tuż naprzeciw kościoła i więzienia i zaczęliśmy strzelać. Dachy domów meksykańskich są budowane tak jak amerykańskie — są płaskie. Naokoło dachu jest coś w rodzaju ogrodzenia z cegieł. Wybiwszy więc jedną cegłę, by mieć miejsce na umieszczenie karabinu, można skutecznie strzelać do nieprzyjaciela, nie będąc sam widzianym. Mieliśmy kościół na oku. Jeżeli który z nieostrożnych żołdaków Diaza wychylił się cośkolwiek, natychmiast rozlegało się 10 strzałów z naszej pozycyi w jego kierunku. Powtarzało się to kilkanaście razy. Nie widać było, czy został jaki nieszczęśliwiec zabity, no, bo i gapić się wówczas niebezpiecznie; jestem jednak pewny, że z dziesięciu strzałów parę musiało ugodzić wybranego.

Tymczasem zwolna zapadał zmierzch. Połaziliśmy z dachu w zamiarze udania się na spoczynek. Z nastaniem nocy strzały bynajmniej nie zmniejszały się. Przyzwyczajeni już byliśmy do nich.

(Dalszy ciąg nastąpi).

gotowe do wojny. Innych okrętów tu nie zbierałem. Widzimy tu faktyczną **gotowość Francyi do boju**".

Przygotowania wojenne w Belgii.

Londyn. Prasa tutejsza objawia wielkie zdenerwowanie z powodu rokowań francusko-niemieckich i zajmuje wobec Niemiec stanowisko bardzo agresywne. Dzienniki donoszą o wielkich przygotowaniach wojennych w Belgii na życzenie Francyi, a po części i Anglii. Twierdze belgijskie zostały na życzenie Francyi zrewidowane i wzmocnione. Także w portach belgijskich poczyniono przygotowania na ewentualne przyjęcie floty angielskiej, na wypadek wybuchu wojny francusko niemieckiej.

Rosyjskie „porządki" w Finlandyi.

W uzupełnieniu lakonicznej depeszy o demonstracyi w Wyborgu podaje obecnie prasa rosyjska już nieco dokładniejsze wiadomości.

Na czele — krótkie wyjaśnienie. Wedle ustaw zasadniczych księstwa Finlandzkiego przysługuje obywatelom wolność zebrań — bez potrzeby zawiadamiania policyi; wyjątek tworzą tylko zebrania pod gołem niebem, co do których muszą organizatorowie uprzedzić policyę na 6 godzin naprzód.

Na podstawie tego prawa robotnicy wyborscy zwołali drukowanymi plakatami zgromadzenie do Domu Robotniczego.

Z zupełnem podeptaniem ustaw, w przeddzień terminu, zgłosił się do zwołujących policmajster miejscowy i oświadczył, że zakazuje zgromadzenia na podstawie polecenia, otrzymanego przezeń od gubernatora i od komendanta twierdzy.

Rozumie się, iż zwołujący nie mogli się zgodzić, aby jasne brzmienie ustawy niezniesionej, nieodwołanej — podporządkować rozkazom stupajek rosyjskich. Zebrania nie odwołali.

Tedy policya poczęła szykować się do jawnego gwałtu.

W dniu oznaczonym (1 września) już o godzinie 6 zrana rozpoczęła się mobilizacya policyi — oddziałami po 30 do 40 ludzi — w kierunku Domu Robotniczego. Pierwszym jej gwałtem było wyparcie zebranych tam robotników, lecz podczas owego wypierania ze wszystkich stron na plac przed gmachem napłynął tłum ludzi, w liczbie 6 do 7 tysięcy. Natychmiast organizatorowie wiecu — w przewidywaniu szarży — poczęli rozdawać drukowane rezolucye, protestujące przeciwko zamachowi caratu na całość Finlandyi. Policya uganiała się po całym placu, odpychając zebranych ku chodnikom. Nagle odezwało się głośne zapytanie do zebranych, czy rezolucyę przyjmują. Z tysiącznych piersi rozległy się okrzyki potwierdzające. Gdy bezpośrednio potem jeden z organizatorów w kilku słowach napiętnował gwałty policyjne — rzuciła się policya na zgromadzonych — piesza z dobytymi pałaszami, konna obyczajem rosyjskim w ruch puściła nahajki. Rozpoczął się tumult i bitka. Bezbronni uczestnicy wiecu nie mogli się utrzymać na otwartym placu i rychło zostali rozproszeni.

Na wypadek silniejszego oporu skonsygnowane było wojsko i oddział żandarmów.

Wobec ulubionych przez burżuazyę frazesów o boznaredowości proletaryatu — znów podkreślić można, iż pierwszy protest przeciwko pierwszemu rozbiorowi Finlandyi wyszedł z szeregów robotniczych.

Reforma kancelaryjna.

Z kół fachowych piszą nam:

W artykule pod tytułem „Reforma techniki kancelaryjnej", umieszczonym w „Nowej Reformie" z 19 sierpnia 1911 Nr 377, a noszącym wszelkie cechy enuncyacyi rządowej, wyliczono i podkreślono korzyści, wypływające tak dla stron, jakoteż funkcyonaryuszów kancelaryjnych ze zmiany formularzy i zaprowadzenia w sądach maszynowych oddziałów pisarskich.

Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych „Ster" w Krakowie, jako organizacya zawodowa, stojąca na straży interesów swych członków, widzi się zniewolonym (niezależnie od ogólnej akcyi, podjętej przez poszczególne organizacye z „Reichsbundem" na czele) do zajęcia wobec omawianej kwestyi zdeklarowanego stanowiska i publicznego podniesienia głosu, w celu sprostowania opinii, jaką sobie musiała wyrobić publiczność, na podstawie wspomnianego artykułu o korzyściach oficyantów i pomocników kancelaryjnych z zaprowadzenia owych inowacyj.

Związek „Ster" stwierdza na wstępie, że wszyscy oficyanci i pomocnicy kancelaryjni z zadowoleniem witają oddawna oczekiwane uproszczenie formularzy, skutkiem czego przy mniejszym nakładzie pracy strony interesowane otrzymywać będą krótsze i bardziej zrozumiałe wygotowania rozstrzygnień sądowych.

Natomiast odnośnie do zamieszczonego w cytowanym artykule ustępu:

„Przy wprowadzeniu tej reformy, wprowadzono także nowy sposób oceny pracy, a mianowicie: Każdy urzędnik ma wykonać pewne roboty. Jeżeli pracuje więcej, za to dostaje osobne wynagrodzenie. Dla urzędników kancelaryjnych jest to sprawa wielkiej wagi, bo mogą bez wielkiego natężenia odrobić znacznie więcej niż przedtem — ułatwia im bowiem pracę uproszczone działanie, a w ten sposób każdy urzędnik kancelaryjny może zarobić od 12 do 20 koron więcej tygodniowo, niż zarabiał przedtem, t. zn. roczny dochód może mieć większy o 600 do 1000 koron. Jeśli się zważy, że oficyanci domagali się dodatku 200 koron na rok, to nic dziwnego, że oni są najbardziej zadowoleni z powodu wprowadzenia nowej metody pracy. Dla państwa zmiana ta przynosi znaczne potanienie kosztów, bo wymaga mniejszej liczby urzędników" —

Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych podnosi:

a) nietylko nie „każdy", ale żaden urzędnik kancelaryjny nie będzie mógł zarobić o 12 do 20 koron tygodniowo, względnie o 600 do 1000 koron rocznie więcej, bo żaden z nich przy maszynie zatrudnionym nie będzie;

b) oficyanci i pomocnicy kancelaryjni nietylko, że nie są „najbardziej" zadowoleni z powodu nastąpić mającego wprowadzenia nowej metody pracy, ale owszem dołożą wszelkich starań, ażeby zmienić osławiony **akordowy** system pracy, wyzyskujący siły i rujnujący system nerwowy danego funkcyonaryusza.

Przyjąwszy nawet za możliwą rzecz, że pewien procent oficyantów i pomocników kancelaryjnych dojdzie w graniu na maszynie do tej perfekcyi, iż w ciągu 7 godzin urzędowych będzie w stanie „odstawić" 21 stron maszynowego pisma (względnie — co na jedno wychodzi — wypełnić 84 formularzy), to po potrąceniu 20 stron obowiązkowych pozostanie odnośnemu mistrzowi maszynowemu dla uzyskania premii **jedna strona** za wynagrodzeniem 16 halerzy, czyli w ciągu roku (po potrąceniu niedziel, świąt i urlopu) uzyska on premię w wysokości 45 koron!

Daleko zatem do owego zaokrąglonego, a tak ponętnie wyglądającego „1000".

W ciągu lat 3, jeżeli te kwoty będzie mógł odłożyć celem należytego fruktyfikowania — premia jego osiągnie 150 koron, ale z następnym rokiem na polecenie lekarza będzie on musiał wyjechać na 2 miesiące do Kaltenleutgeben, jeżeli nie zechce narazić się na przymusowe odstawienie do Kulparkowa. Za 2-miesieczną kuracyę nerwów zapłaci co najmniej 600 koron, zatem do premii dołoży z poborów 450 koron i już więcej do maszyny nie wróci, jeżeli nie chce osierocić rodziny.

Z drugiej strony zauważyć należy, że nawet „maszynowy Paderewski" nie będzie w stanie **codziennie** nietylko „nadrobić" na premię, ale nawet „odrobić" zadanego pensum ze względu na różnorodne i bardzo nieczytelne pismo niektórych referentów, często w danym sądzie się zmieniających, która to okoliczność powodować musi marnowanie czasu na odczytywanie hieroglifów.

Nie można pominąć i tej okoliczności, że skupienie w jednej ubikacyi kilku a nawet kilkunastu osób wśród stukotu maszyn musi wpłynąć fatalnie na organizm pracujących i nie może ulegać wątpliwości, że przy takich warunkach hygienicznych nawet najzdrowsze jednostki stargają nerwy, wpadną w suchoty i w krótkim stosunkowo czasie zdobędę premię, ale... w innem królestwie!!

Odnośnie do lokalnych stosunków podnosi Związek, że w tutejszym sądzie powiatowym cywilnym oddział pisarski (5 maszyn i kontrolor) mieści się w ciasnej ubikacyi o jednem oknie na północ. Można sobie wyobrazić zadowolenie tych śledzi zbitych w beczce i pojąć ich wdzięczność do troskliwego rządu, który dla nich tego rodzaju premie wymyślił.

Nadmienić wreszcie wypada, że przy maszynach z natury rzeczy tylko nieznaczny procent oficyantów i pomocników kancelaryjnych znajdzie zatrudnienie, ogół natomiast pozbawiony będzie możności zdobycia premii!

Otóż ogół oficyantów sądowych nie domaga się podwyżki 200 koron rocznie (vide wspomniany na wstępie artykuł), ale domaga się i domagać się będzie aż do skutku przy pomocy posłów ustawowego uregulowania swych praw i poborów, odpowiadających pracy.

Obowiązki oficyantów troskliwy rząd już dawno uregulował w nowej instrukcyi sądowej z roku 1897, w której polecił im prowadzenie oddziałów kancelaryjnych, a więc pełnienie tych funkcyi, jakie spełniają urzędnicy kancelaryjni od XI do IX klasy rangi włącznie.

Skoro zatem ich obowiązki już przed 14 laty określono, byłby chyba najwyższy czas zapewnić im egzystencyę, odpowiadającą obecnym orgiom drożyźnianym, a to tem więcej, że świeżo trybunał administracyjny w swem orzeczeniu przyznał oficyantom charakter urzędników publicznych, anulując tem samem odmienne orzeczenie najwyższego trybunału sądowego.

Przegląd społeczny.

Biura nowo utworzonego Inspektoratu przemysłowego w Przemyślu mieszczą się w domu przy ul. Barskiej 4.

Konferencya kolejarzy austryackich. We wczorajszym numerze „Naprzodu" do sprawozdania z odbytej w Wiedniu konferencyi kolejarzy zakradły się błędy drukarskie. Mianowicie nie 376, lecz 476 delegatów brało udział w konferencyi. Również mylnie wydrukowano: robotnicy towarowi, zamiast: robotnicy torowi.

Baczność introligatorzy! We Lwowie robotnicy introligatorscy strejkują; majstrowie na wniosek p. Aleksandra Getritza uchwalili szukać łamistrejków w Krakowie. Ostrzega się więc krakowskich towarzyszów introligatorskich, aby u lwowskich majstrów roboty nie przyjmowali.

Groźba strejku szewców we Lwowie. Robotnicy szewscy we Lwowie prowadzą akcyę cennikową. Ponieważ majstrowie odrzucili ich żądania, przeto robotnicy wypowiedzieli pracę na 14 dni.

W Anglii a u nas. W Newcastle rozpoczął się 4 b. m. doroczny kongres angielskich związków zawodowych, na który przybyło 520 delegatów, reprezentujących $1^3/_4$ miliona zorganizowanych robotników. W kongresie bierze też udział kilku wyższych urzędników ministerstwa handlu i doradca ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawach robotniczych. Burmistrz Newcastle urządził imieniem miasta przyjęcie dla delegatów.

KRONIKA.

Kraków, 6 września.

Nowiny krakowskie.

Z sali sądowej. Rozprawa wczorajsza przeciw Tarnowskiemu zakończyła się zasądzeniem jego na 7 dni aresztu. Prokuratorya jednak wniosła zażalenie nieważności.

Dziś odbyła się rozprawa przeciw Franciszkowi **Gilowi**, oskarżonemu o podpalenie w nocy 25 maja stodoły Sebastyana Zbroji w Dojazdowie, co miał popełnić ze złości do żony Zbroji. Rozprawa zakończy się po południu.

Sposób podawania o wpis do angielskiego rejestru prawa nakładu. Wedle angielskiej noweli do prawa autorskiego (Musical Copy right Act. 1906) muszą autorowie z Austryi uzyskać wpis do angielskiego rejestru prawa nakładu, o ile chcą co do swoich dzieł korzystać w Anglii z opieki prawnej, wprowadzonej powyższą nowelą. Podania o wpis do rejestru mają być sporządzone ściśle podług wzoru, nadesłanego przez rząd angielski ministerstwu oświaty w Wiedniu, które go rozesłało w odpisach urzędom podległym. — W **Krakowie** mogą interesowani odpisać sobie wzór ten w wydziale IV magistratu (ul. Gołębia l. 14) w godzinach urzędowych od 8 do 2.

Nieudana ucieczka więźnia. Wczoraj po południu około godziny 6 żołnierz policyjny odprowadzał z pod „telegrafu" do aresztów gminnych przy ulicy Skawińskiej młodego robotnika, Grzybowskiego, z Królestwa, aresztowanego za jakieś przestępstwa. Kiedy przechodzili brzegiem Wisły na Rybakach, Grzybowski wyrwał się nagle z rąk policyanta i począł uciekać w stronę Skałki. Policyant puścił się za nim w pogoń, wołając na przechodniów o przytrzymanie uciekającego. Tosamo robił Grzybowski, udając, że bierze również udział w pościgu. Mistyfikacya nie udała się jednakże, gdyż kilku ludzi doścignęło Grzybowskiego, który widząc, że pościgowi nie ujdzie, wskoczył do Wisły, usiłując przebyć ją wpław. Za nim wskoczyli do wody ścigający go wyrostki i żołnierz policyjny i po krótkim pościgu wyciągnęli Grzybowskiego z rzeki.

Aresztowania. Policya aresztowała 26-letniego Antoniego Habeca, ściganego listami gończymi sądów czeskich za podpalenie.

Wczoraj aresztowano 16-letniego Stanisława Szumę, który onegdaj zbiegł z domu rodzicielskiego w Chorostkowie, zabrawszy kilkaset koron.

Aresztowano małoletniego Mikołaja Jarosza za ograbienie na targu gospodarza Piotra Lelka. Jarosz skradł Lelkowi 80 koron gotówki i kartkę zastawniczą na 150 koron. W ciągu kilku dni zdołał skradzioną kwotę przetrwonić.

Wczoraj wieczorem przytrzymano Sikorską Antoninę w chwili, gdy więźniom z domu kary św. Michała wręczała pakunki. W pakunkach znajdowały się wódka i tytoń. Sikorską odstawiono do aresztów policyjnych.

Podejrzany ptaszek. W Rakowicach spotkał żandarm wczoraj jakiegoś człowieka, który na widok jego zaczął uciekać. Wtedy żandarm dał kilka strzałów z karabinu, na co uciekający się zatrzymał. Podał on, że nazywa się Figiel i pochodzi z Mysłowic. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest to zmyślone nazwisko; jest to zapewne jeden z napastników z Królestwa, którzy są podejrzani o włamania, dokonane niedawno w Niepołomicach, Grodkowicach i Zabierzowie. Odstawiono go „pod telegraf".

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Jako pierwszą współczesną nowość polskiego autora w bieżącym sezonie wystawi teatr krakowski w sobotę 9 b. m. trzyaktową komedyę hr. Stanisława Rzewuskiego „Nasi na Riwierze". Autor jej, zaszczytnie znany w Paryżu krytyk i publicysta, współredaktor pisma „Le Gaulois", współpracownik „Comedie" i wielu innych wydawnictw, zdobył sobie również uznanie we francuskiej literaturze jako ceniony powieściopisarz i essayista. Obecną swoją sztukę „Nasi na Riwierze", nadesłaną krakowskiemu teatrowi, odnawia hr. St. Rzewuski łączące go dawniej z literaturą i sceną polską stosunki. Przed laty grano z wielkiem powodzeniem jeszcze w starym teatrze jego sztuki: „Optymiści", „Doktor Faustyna" i „Potrzebne grzeszki". Autor wczoraj przybył z Paryża do Krakowa i bierze udział w próbach.

— **Symfoniczna orkiestra włościańska Namysłowskich z Królestwa** da koncerty: w Krakowie w starym teatrze 7, 8, 9 i 10 b. m., w Tarnowie w sali „Sokoła" 11 i 12 b. m., w Rzeszowie w sali „Sokoła" 13 i 14 b. m., w Jarosławiu w sali „Sokoła" 15 i 16 b. m.

— **W cyrku Edison** z dniem 8 b. m. następuje zmiana programu, na który złoży się cały szereg zdjęć oryginalnych treści naukowej i komicznej. W obrazie „Nad jeziorem genewskiem" przesunie się przed oczyma widza przecudna panorama Genewy i jeziora, sceny z życia mieszkańców Szwajcaryi, zwyczaje i obyczaje, wszystko niezrównane w swej naturalności i prawdzie życiowej. Niemniej zajmujący jest historyczny dramat z życia Van Dycka, jednego z pierwszych malarzy świata, oraz wstrząsający dramat rodzinny „Na manowcach". Atrakcyą programu będzie oryginalne zdjęcie „W fabryce aeroplanów", przedstawiające od początku do końca, w jaki sposób powstaje aeroplan. Najważniejsze wypadki ostatniego tygodnia, z dziedziny życia politycznego, sportu, przemysłu, mód kobiecych i kroniki katastrof przedstawi aktualny „Żurnal Pathego". Wkońcu część humorystyczną reprezentować będzie „Zapominalski" oraz arcywesoła sezonowa bluetka „Sąsiad i sąsiadka" w wykonaniu humorysty Maksa Lindera.

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Środa 6: „Wesele".
Czwartek 7: „Paweł I".
Piątek 8: „Noc listopadowa".
Sobota 9: „Nasi na Riwierze".
Niedziela 10: „Nasi na Riwierze".
Poniedziałek 11: „Warszawianka" i „Sędziowie".

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Środa: „Teściowa oniemiała".

Nowiny lwowskie.

„Przegląd stenograficzny", miesięcznik poświęcony sprawom stenografii polskiej, rozpoczął wychodzić we Lwowie pod redakcyą M. Grzegorczyka. Składa się z 2 części, z artykułów o sprawach stenografii i części stenografowanej. Równocześnie organizuje się we Lwowie na wzór tak licznych za granicą stowarzyszeń polski związek stenograficzny. W październiku odbędzie się zgromadzenie konstytuujące.

Defraudacya w państwowym zakładzie pensyjnym dla urzędników prywatnych. Jedno z pism donosi, że buchalter tego zakładu Kaner popełnił jeszcze przed rokiem defraudacyę, której nie spostrzeżono, aż wczoraj zgłosił się on sam i przyznał się dobrowolnie do defraudacyi. Przesłuchany na policyi, opowiadał o tem obszernie, twierdząc, że na podstawie fałszywych czeków podjął na koncie pocztowej kasy oszczędności około 18 000 koron. Gdy chciano przystąpić do osobistej rewizyi, wyjął Kaner szybko z kieszeni nabity rewolwer, który natychmiast mu odebrano, poczem zamknięto Kanera w areszcie i wdrożono śledztwo.

Eksplozya w restauracyi. W domu pod l 29 przy ul. Kazimierzowskiej w mieszczącej się

tam restauracyi N. Bohrera eksplodował z niewiadomej przyczyny gaz. Z powodu eksplozyi uległo zniszczeniu parę lamp i szyb i powstał ogień, który jednak natychmiast ugaszono.

Anglicy we Lwowie. Jak dzienniki donoszą, bawią we Lwowie 2 Anglicy, dziennikarz Back i malarz Maxwell, którzy objeżdżają Galicyę i zamierzają wydać o niej dziełko, które pisze Back, a ilustruje Maxwell.

Z kraju.

Nowa kurtyna w nowosądeckim Domu Robotniczym. Z Nowego Sącza piszą nam:

W sobotę 2 września odbyła się u nas dość rzadka w naszych warunkach robotniczych uroczystość odsłonięcia w tutejszym Domu Robotniczym nowej kurtyny pędzla tow. Teodora Lipińskiego.

Uroczystość nosiła poważny i nastrojowy charakter, spotęgowany jeszcze zajmującym i jasnym wykładem twórcy obrazu; udzielał on objaśnień co do treści, nawiązując do ogólnej kwestyi stosunku klasy robotniczej do kultury i sztuki. Nastąpił szereg odpowiednio dobranych pieśni, odśpiewanych przez Chór Robotniczy z orkiestrą. oraz deklamacyj, wśród których wyróżnić należy Felę E i Anielę J., deklamujące z rozrzewniającą prostotą i talentem utwory Konopnickiej i Ujejskiego.

Kurtyna wyobraża ugrupowane na tle klasycznego portyku typy robotnicze, oraz szereg sportretowanych znakomitszych osobistości zasłużonych dla idei socyalistycznej. Widzimy więc tam Marxa, Engelsa, Lassalla, Liebknechta, Limanowskiego, Okrzeję, Waryńskiego i Daszyńskiego. Uderzające podobieństwo i ekspresya postaci wywołują duże wrażenie, to też po spuszczeniu kurtyny w sali zabrzmiały przeciągłe oklaski, którymi publiczność darzyła artystę tow. Lipińskiego. Kurtyna ta, pierwsza chyba tego rodzaju w Polsce, jak swym tematem tak i artystycznem wykonaniem zasługuje na rozpowszechnienie w odbitkach wśród towarzyszów partyjnych.

Po 24 latach służby bez środków do życia. Z Nowego Targu piszą nam: Na przestrzeni Chabówka-Zakopane pracował przy kolei jako zastępca wizera Franciszek Hryc, który służył przy kolei przeszło lat 24. Do funduszu prowizyjnego płacił lat 18 i byłby dalej pracował, gdyby nie to, że zachorował na chorobę piersiową dnia 10 kwietnia 1910 roku. Przez rok pobierał zasiłek z Kasy chorych, a po roku zasiłek został mu zamknięty tak, że od czterech miesięcy nic nie pobiera i został całkiem bez środków do życia.

Zapytujemy dyrekcyę, co zamierza z tem zrobić?

Kradzież worka pocztowego. Ze Stanisławowa donoszą: W sobotę 2 b. m. znalazł robotnik kolejowy przy czyszczeniu wozów kolejowych, nadeszłych z Czortkowa pociągiem osobowym o godz 9 30 rano, w rezerwoarze wodnym wozu osobowego III klasy worek pocztowy z listami. Jak stwierdzono, worek pochodził z ambulansu pocztowego pociągu z dnia 1 b. m. przyjeżdżającego do Czortkowa o godz. 10 wieczór i przeznaczonego dla pociągu wyjeżdżającego z Czortkowa w kierunku Tarnopola. We worku znaleziono 6 listów rekomendowanych, większą ilość listów zwykłych oraz kartę ambulansową, w której listy były wyszczególnione. Sprawca kradzieży spodziewał się widocznie znaleść w worku znaczniejszą sumę pieniężną, spotkał go jednak zawód, gdyż w worku znajdowały się tylko listy. Nie ulega wątpliwości, że kradzież popełniono na dworcu kolejowym w Czortkowie w chwili przeładowywania poczty z pociągu stanisławowskiego do tarnopolskiego i że sprawcą kradzieży był ktoś z poza funkcyonaryuszów pocztowych, nie znający różnicy pomiędzy workiem pieniężnym a workiem, zawierającym korespondencyę zwykłą. Sprawcy kradzieży nie zdołano dotychczas wykryć.

Z zaboru rosyjskiego.

Hr. Ronikier jako O. Teodor. Dzienniki warszawskie donoszą: Hr. Ronikier podpisał plenipotencyę dla adwokata Bobriszczewa Puszkina, przyczem umieścił podpis: „O. Teodor, były hr. Bohdan Ronikier“. (Jak wiadomo Ronikier symuluje obłęd religijny, przyczem uważa się rzekomo za przeora klasztornego).

„Gioconda“ w Warszawie. P. Trojanowski przypomina w prasie warszawskiej, iż kopię słynnej „Giocondy“ oglądać można w warszawskiem Muzeum miejskiem przy ul. Wierzbowej, przyczem dodaje: „Ten przedziwny portret był już za życia mistrza kilkakrotnie skopiowany przez jego uczniów i, być może, pod jego dozorem. Takich kopij istnieje 8 czy 9, a jedna z nich, doskonała, o ile kopia może być doskonałą w porównaniu z takiem arcydziełem, znajduje się w naszem Muzeum miejskiem“...

Ze świata.

Tłumienie protestów finlandzkich, aresztowanie posła. Z Wyborga donoszą depesze: Na żądanie komendanta fortecy podczas rozruchów w Wyborgu aresztowano redaktora dziennika „Tio“, posła do sejmu, Airoła, który wypowiedział mowę z dachu domu, należącego do Związku robotniczego, i na którego propozycyę uchwalono protest przeciw wyłączeniu z gubernii wyborskiej dwu parafij.

Dalszy zamach na Finlandyę? Według informacyj, otrzymanych w Helsingforsie ze źródeł urzędowych, poruszona została, jak pisze „Riecz“, myśl przyłączenia do gubernii petersburskiej dwóch nowych parafij gubernii wyborskiej, a mianowicie Börke i Kuolema Niarwi. Jako motyw projekt podaje konieczność ufortyfikowania północnego wybrzeża zatoki Finlandzkiej, poczynając od Siestro rieka.

Wykonanie wyroku śmierci na szpicla. W pobliżu Aleksandrowska znaleziony został trup niejakiego Artinenki, współpracownika Aziewa, który, jako zręczny prowokator, zdołał odgrywać też znaczną rolę w obozie socyalno rewolucyjnym w Rosyi. Po zdemaskowaniu Aziewa Artinenko uciekł do Ameryki, aby uniknąć śmierci. Popęd szpiclowski jednak odezwał się w nim. Przed paru tygodniami powrócił. Pod fałszywem nazwiskiem starał się znów wkręcić do partyi; został jednak rozpoznany i zgładzony.

Demonstracya robotników berlińskich przeciw hecom szowinistycznym, spowodowanym aferą marokkańską, odbyła się, jak już doniosła depesza, w niedzielę 3 b. m. w parku Treptowskim. Wzięło w niej udział, jak donosi „Berliner Tageblat“, ponad 200 tysięcy robotników i robotnic (a nie 100 000, jak doniosły telegramy). Z 10 trybun na sygnał, dany trąbką, przemawiało 10 wybitnych mowców partyjnych: Molkenbuhr, Liebknecht, Bernstein, Ledebour i t. d. Na sygnał: „głosować“ podniosło się blisko ćwierć miliona rąk za rezolucyą, potępiającą hecę marokkańską

Policyi nie było widać. Odwrót odbył się w największym porządku. Wobec skwaru zaszło 100 wypadków omdlenia; omdlałymi zajęły się robotnicze oddziały sanitarne.

Inżynier Richter. „Frankfurter Ztg“ ogłasza rozmowę swego korespondenta z inżynierem Richterem. Richter opowiada między innemi, że bandyci sądzili z początku, że jest poddanym austryackim. Wiadomość, że jest Niemcem, przyjęli z radością w nadziei, że okup będzie jeszcze większy.

Nowy rekord awiatyczny. Z Parampé donoszą: Lotnik Garros osiągnął onegdaj na jednopłaszczyznowcu Bleriota wysokość 4250 metrów, zdobywając tem nowy światowy rekord wysokości.

Proces hr. Ronikiera.

Warszawa, 5 września.

W sali niegdyś balowej pałacu Paców, zamienionego na gmach sądowy, rozpoczął się dziś przed sądem okręgowym głośny proces przeciw hr. Bohdanowi Ronikierowi, który jest oskarżony (wraz z dwoma wspólnikami Zawadzkim i Siemińskim) o zamordowanie swego 17-letniego szwagra, ucznia szkoły realnej, Chrzanowskiego, aby otrzymać po nim spadek.

Wprowadzają oskarżonych. Ronikier, tęgi, blady człowiek o długiej rudawej brodzie; twarz stara, znękana, zmarszczkami porysowana, powiędła; ma na sobie coś w rodzaju kitla podróżnego, zastępującego habit mnisi z kapturem.

Przy odbieraniu generaliów, zapytany o imię, odpowiada oskarżony: „Ojciec Teodor“.

Wyrazem „nie“ zaprzecza, iż otrzymał kopię aktu oskarżenia. Na podstawie protokołu procedury sądowej stwierdzono, iż akt oskarżenia był mu doręczony.

Sąd po kontrowersyi z obrońcami (przy sprawdzaniu listy świadków) nie przychylił się do odłożenia rozprawy (ze względu na niestawiennictwo niektórych świadków lub niedoręczenie wezwania).

Około godziny 4 po południu rozpoczęto odczytywanie aktu oskarżenia, obejmującego 20 arkuszy.

TELEGRAMY

z dnia 6 września.

Rokowania bar. Gautscha z rządem węgierskim.

Budapeszt. Prezydent austryackiego gabinetu bar. Gautsch przybył wczoraj do Budapesztu i po godzinie 9 rano zjawił się u prezesa gabinetu hr. Khuen-Hedervarego. Wizyta była w pierwszym rzędzie aktem towarzyskim, ponieważ bar. Gautsch od chwili, gdy stanął na czele gabinetu austryackiego, nie miał jeszcze sposobności do odwiedzenia swego kolegi węgierskiego. Przytem jednak naturalnie 2-godzinna rozmowa przyjacielska dotyczyła także spraw wspólnych obu państw. Między innemi także rokowania, przerwane w zeszłym tygodniu, w sprawie mięsa zostały znowu podjęte. Obaj premierzy ułożyli się, aby rokowania te podjąć na nowej podstawie, a mianowicie prawdopodobnie w drugiej połowie września, ponieważ odnośnych ministrów fachowych obecnie niema w Bydapeszcie. Okoliczność ta również była przyczyną, że szczegółowych kwestyj dotąd obaj premierzy nie omawiali.

Jak słychać w kołach politycznych, rezultatem wczorajszej rozmowy obu prezydentów gabinetu o kwestyi mięsnej ma być to, że rokowania co do przywozu mięsa znowu będą podjęte.

Strejki.

Gandawa. 2500 robotników strejkujących w fabrykach tkackich powróciło do pracy.

Londyn. Skarbnik federacyi górników południowej Walli zapowiada, że w bliskiej przyszłości należy oczekiwać generalnego strejku celem uzyskania minimum zapłaty robotników węglowych.

Odessa. Załogi, które strejkowały, dalej powracają na parowce. Większeść nie jest przyjmowana z powodu braku miejsc.

Cholera.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że dziś skonstatowano u przybyłej z Budapesztu do Wiednia 36-letniej żony sternika, Maryi Jager, cholerę.

Praga. Wiadomość kilku pism z Beneszowa o wypadku zasłabnięcia na cholerę, okazała się nieprawdziwą.

Budapeszt. Matuszkowa, którą przewieziono onegdaj do szpitala z powodu symptomów podejrzanych o cholerę, zmarła, jednakże ostateczny wynik badań przyczyny śmierci nie jest jeszcze znany. W dwóch innych podejrzanych zasłabnięciach okazało się, że niema cholery.

Budapeszt. Wczoraj zachorowały 2 osoby wśród objawów podejrzanych o cholerę. Przewieziono je do szpitala izolacyjnego.

W Preszburgu wydarzyły się również 2 wypadki śmierci, podejrzane o cholerę; w jednym stwierdzono już cholerę.

Salonika. Wczoraj pochowano w Nowym Bazarze 27 osób, zmarłych na cholerę. Ilość osób potajemnie pogrzebanych w nocy nie jest znaną. Z wielu innych miejscowości donoszą o licznych wypadkach cholery.

Rokowania o Marokko.

Kolonia. „Köln. Ztg“ donosi z Berlina, że dziś nie odbędzie się konferencya Kiderlen Wächtera z Cambonem. Ze strony urzędowej niemieckiej zajmują się badaniem wiadomości, jakie przedłożył Cambon na onegdajszej konferencyi z Kiderlenem Wächterem. Potrwa to zapewne kilka dni, poczem ambasador francuski otrzyma odpowiedź Niemiec.

Berlin. Rokowania między Kiderlenem-Wächterem a Cambonem będą w najbliższych dniach znowu podjęte.

Rozruchy w Portugalii.

Lizbona. Według pogłosek, spiskowcy wpadli w okolicę Chaves. Potrzebne zarządzenia wydane. Zwycięstwo wojsk republikańskich uchodzi za pewne.

Klęska ex-szacha.

Teheran. (B. Reutera). W odległości kilku mil stąd przyszło wczoraj do **rozstrzygającej bitwy. Sprawa ex-szacha doznała klęski,** z której prawdopodobnie już się nie podźwignie. Składające się przeważnie z Turkmenów wojsko Sardar Arszada zostało zaskoczone. 300 ludzi, między tymi sam Sardar wzięci do niewoli. Zdobyto 4 działa; wojska rządowe zabrały także inny wielki łup. Sardar, który jest ranny, będzie skazany na śmierć.

Powstanie w Chinach.

Pekin. (Pet. ag. tel). W prowincyi Kansi wśród ludności muzułmańskiej wybuchły niepokoje. Miasto Hsinig znajduje się w rękach powstańców. Wysłano tam wojsko.

Katastrofa okrętowa.

Lima (połudn. Ameryka). Parowiec „Tucapel“ rozbił się **81** osób zginęło.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 7 b m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob, Filipa 2, II. p. Sprawy ważne. Uprasza się o liczne przybycie.

* **Krakowska grupa centralnej organizacyi kelnerów i kucharzy** (Grodzka 35, I p.) odbędzie 11 bm. o godz. 12 w nocy walne zgromadzenie dla wyboru nowego prezesa i 12 członków zarządu. Wstęp mają tylko członkowie. Zarząd uprasza również wszystkich członków, ażeby swoje legitymacye nadsyłali do grupy celem wymiany na nowe.

* **Baczność krawcy i krawczynie!** Poufny wiec robotniczy krawców i krawczyń odbędzie się w piątek 8 września. Obrady rozpoczną się już o godz. 8 rano w sali Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Filipa 2 (róg ul. Długiej). Zaproszenia imienne wydawać się będzie przed rozpoczęciem wiecu. Sprawa ważna i pilna. Agitujcie, by udział robotników i robotnic krawieckich był jak najliczniejszy!

* **Grupa miejscowa** Centralnego Związku handlowców zawiadamia, że w każdy wtorek od godz. 8 30 wieczór udzielać będzie w lokalu stowarzyszenia (ul. Grodzka 69 II p.) dr S. Zelt bezpłatnej porady prawnej.

* **Polskie Stowarzyszenie robotnicze „Zgoda“ w Zurichu** przeniosło swój lokal do Restaurant Pomona, Neumarkt Nr. 7, Zürich, Schweiz.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

We wtorek dnia 12 września 1911 r. o godzinie 6 wieczór odbędzie się w lokalu Związku ulica Filipa l. 2
ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
członków Robotniczego Stow. spożywczego „Naprzód“ w Krakowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu.
2. Sprawozdanie Zarządu o zestawieniu rachunków i o stanie majątku Stow. za r. 1910.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej o działaniu Zarządu oraz wnioski co do zatwierdzenia rachunków, odpisania względnie pokrycia strat i udzielenia Zarządowi absolutorium.
4. Wybór członków do Zarządu i Rady nadzorczej.
5. Wnioski.

W razie braku statutem przewidzianego kompletu, odbędzie się ponowne walne zgromadzenie o godz. 7 wieczór w tym samym dniu i lokalu, oraz z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość obecnych.

Przewodniczący Rady nadzorczej
F. Łukasiewicz.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1319.